Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 16 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 7 (80) Sobota, 13. lutego 1926 Rok III.

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.



Przed kilkoma dniami odbyło się w Londynie uroczyste otwarcie nowej sesji Parlamentu mową tronową i z zachowaniem tradycyjnego ceremonjału. Do niego należy również epizod, który podaje nasze zdjęcie. Oto, przed otwarciem sesji t. zw. Beefeaters („Zjadacze wołowiny“ popularne przezwisko straży z cytadeli Toweru), ud[illegible]ją się do gmachu Parlamentu, by zrewidować piwnice, czy w nich nie znajduje się proch wybuchowy. Fot. Keystone View.

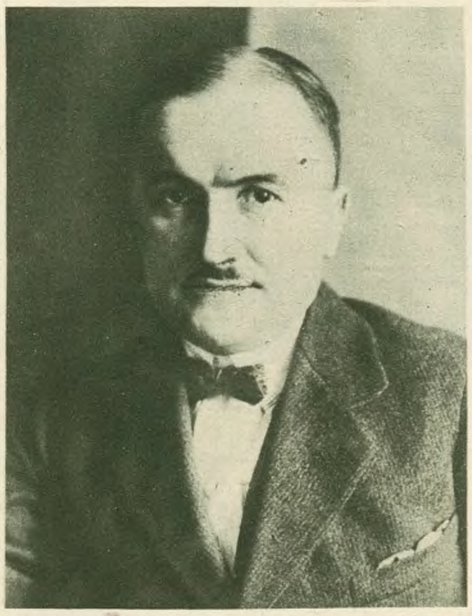
W POLSCE.



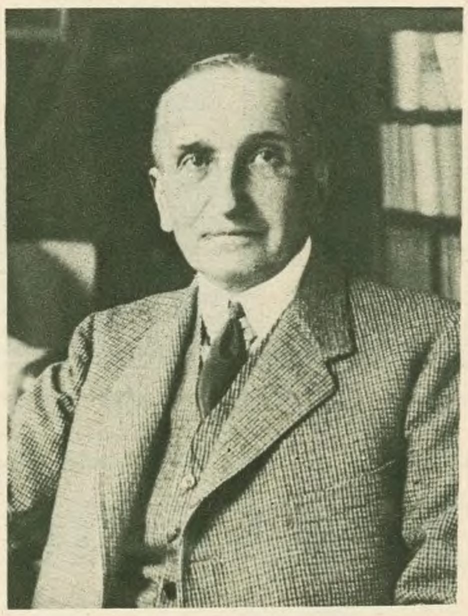
Mecenas Stefan Urbanowicz, mianowany przymusowym zarządcą telefonów warszawskich, w niespełna godzinę zlikwidował strajk telefonistek. Ag. „Światowida".



P. Bogdan Dzięciołowski mianowany został dyrektorem Departamentu administracyjnego. Ag. fot. „Światowida".



Inżynier Karol Kasiński objął stanowisko dyrektora Departamentu urządzeń rolnych w Ministerstwie Reform Rolnych. Ag. fot. „Światowida".



Dr. Michał Grek został na tegorocznem walnem zgromadzeniu Izby Adwokatów we Lwowie wybrany jej prezydentem. Fot. M. Münz, Lwów.







Sport zimowy w Krynicy. Od kilku lat perła naszych zdrojowisk, małopolska Krynica, nie pusztoszeje po zamknięciu sezonu letniego, lecz i w zimie żyje, aczkolwiek odmiennem życiem. Obok Zakopanego jest to główna nasza siedziba sportów zimowych, które tego roku, dzięki obfitości śniegu, cieszyły się tam dużem powodzeniem. Podajemy tutaj trzy obrazki z tego sezonu, a mianowicie: u góry na lewo grupę zawodników, uprawiających sport narciarski, na prawo zaś u góry krajobraz przy schronisku leśnem na Zimnem, u dołu wycieczkę narciarzy krynickich do schroniska turystycznego na Jaworynie. Fot. Inż. Nowotarski, Krynica.

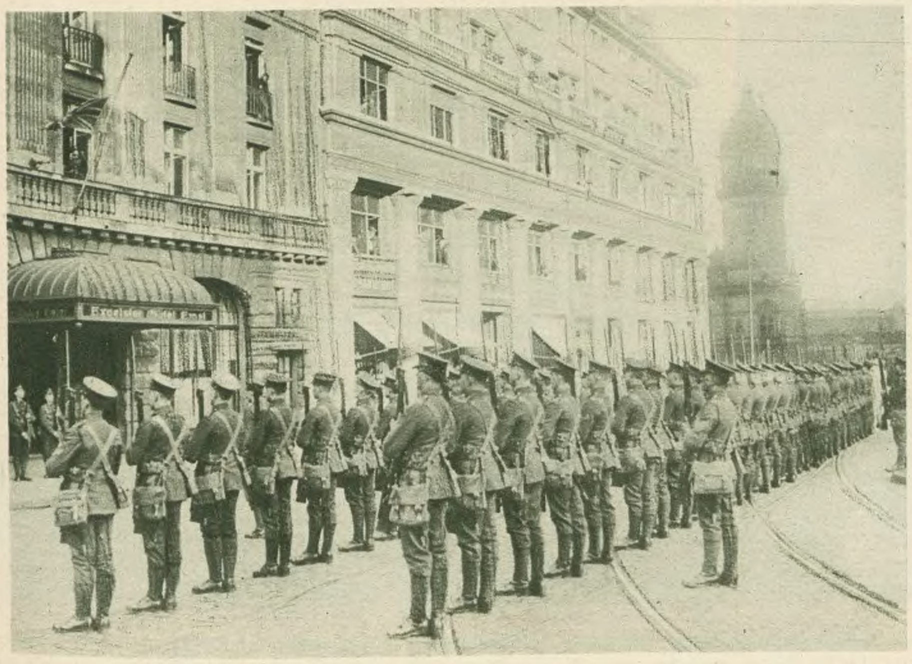


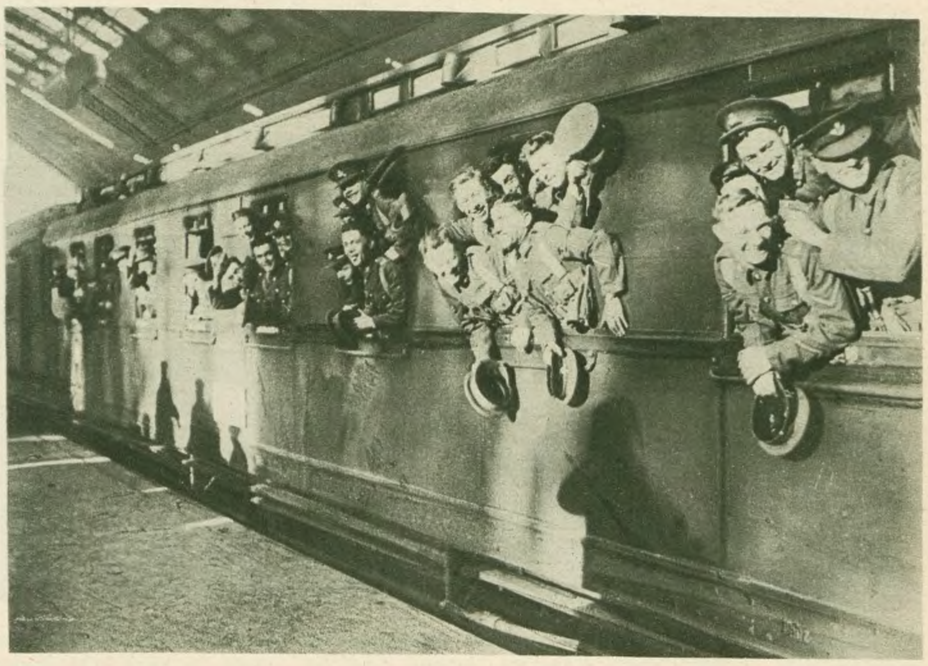
Przedstawiciele rosyjskich kół handlowych przybyli do Krakowa celem nawiązania stosunków handlowych. Stoją m. i. pp. poseł Sowietów Wojkow (1), szef misji Nazarenius (2), prezes Trustu naftowego Daniszewskij (3), prezes Targów niżnonowogr. Małyszew (4), sekretarz poselstwa Wołodkowicz (5), prezes krakowskiej Izby Epstein (6) i dyrektor jej dr. Josefert (7). Ag. fot. „Światowida".



W dniu pierwszego b. m. z kościoła św. Krzyża w Warszawie wyruszył kondukt żałobny ze zwłokami ś. p. por. Tadeusza Kulbickiego, zmarłego tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej pod Powsinem. Za trumną lotnika postępowała żona z najbliższą rodziną, oraz przedstawiciele wojskowości z generałami: Zagórskim, Suszyńskim i Wróblewskim na czele. Ag. fot. „Światowida".

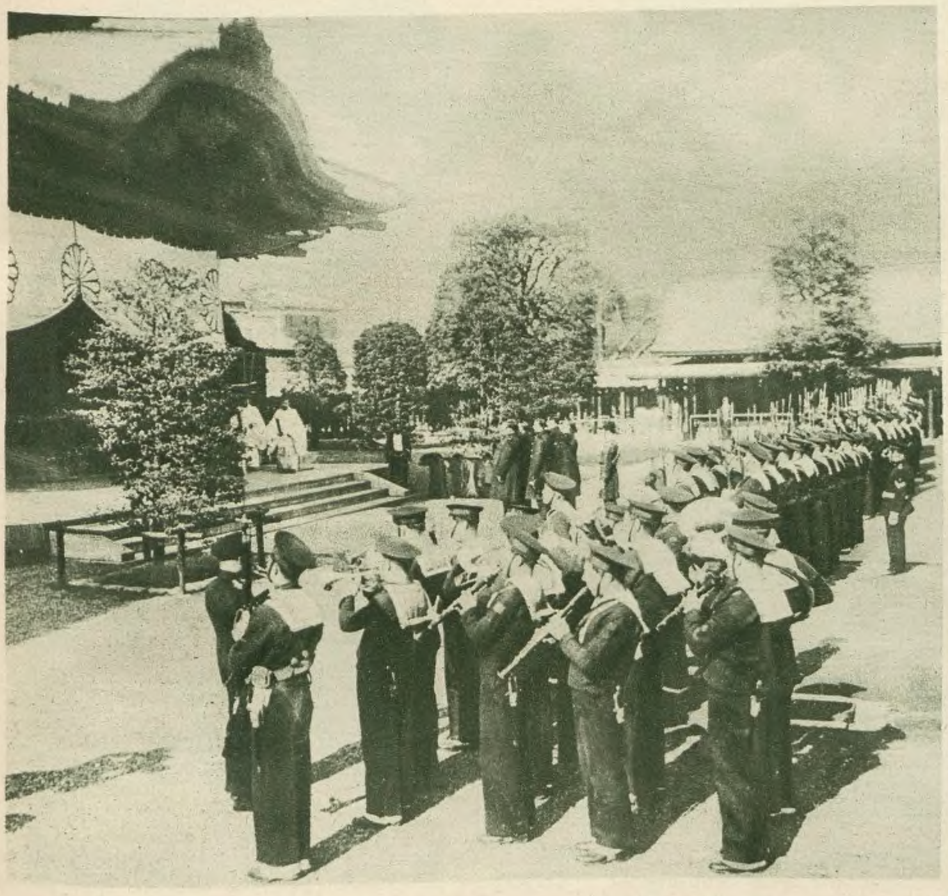
Z A G R A N I C Ą.





Opróżnienie Kolonji z wojsk angielskich. Działając zgodnie z duchem konferencji w Locarno, wojska angielskie, okupujące w ubiegłych 7-latach Kolonję, opuściły to nadreńskie miasto. Z naszych obu zdjęć pierwsze przedstawia chwilę, kiedy oddają one poraz ostatni wojskową cześć fladze wielkobrytyjskiej, która za chwilę usuniętą zostanie przez żołnierza angielskiego, stojącego w oknie pierwszego piętra. Drugie zdjęcie przedstawia żołnierzy angielskich, zadowolonych, że mogą opuścić już to miasto, gdzie ludność żywiła do nich niechęć.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Hołd marynarzy japońskich. Zdjęcie nasze przedstawia oficerów i marynarzy japońskiej floty wojennej, którzy, przybywszy do Tokio, przed świątynią grają „capstrzyk" stojącym przed nią kapłanom.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Nocna komunikacja lotnicza. W tych dniach poraz pierwszy odbył się próbny lot aeroplanu pasażerskiego, który ma odtąd utrzymywać stałą nocną komunikację pomiędzy Paryżem a Londynem. Zdjęcie nasze przedstawia samolot, oświetlony reflektorami z ziemi.

Fot. Meurisse





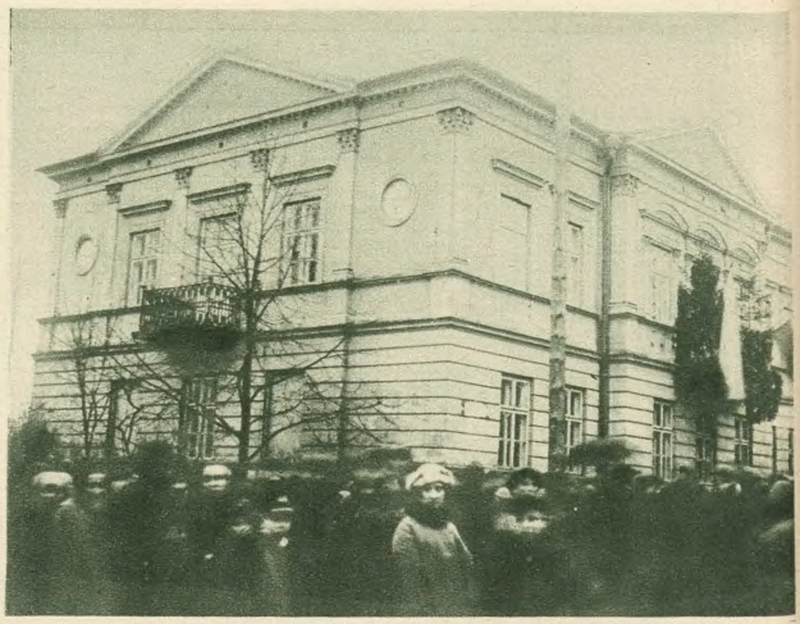
Na wygnaniu, a wśród swoich. Na lewo podajemy spacer b. cesarza Wilhelma z żoną i jej rodziną w Doorn w Holandji, w dniu, w którym eks-kaiser obchodził 67. urodziny. Jakiś „wiernopoddańczy" harmonikarz grał mu przy tem w hołdzie „die Wacht am Rhein". A oto drugie zdjęcie: to już nie wiernopoddańczy hołd, tylko masowy wiec w Berlinie, protestujący przeciwko nadmiernym odszkodowaniom, które rząd niemiecki chce wypłacić Hohenzollernom i innym zdetronizowanym dynastjom. Kukły, niesione w pochodzie, przedstawiają nędzę inwalidów wojennych i wdów po nich, napisy na tablicach żądają plebiscytu w tej sprawie i protestują przeciwko uchwale Reichstagu.

Press Photo News-Service. Berlin.

Z WYDARZEŃ POLSKICH.







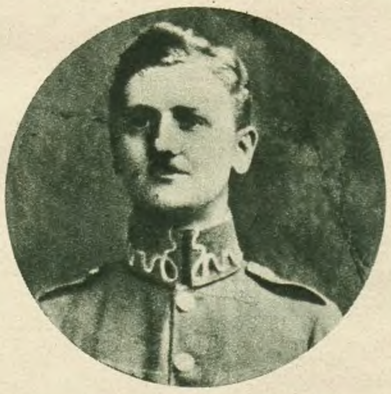
Konsekracja Ks. dr. Teodora Kubiny na Biskupa Częstochowskiego. Częstochowa stała się obecnie siedzibą biskupstwa. Pierwszy zasiadł na tej stolicy ks. dr. Teodor Kubina, konsekrowany przez krakowskiego księcia metropolitę Adama Sapiehę. Podajemy tutaj na lewo nowego Ks. Biskupa (X), który, udając się na konsekrację do katedry, udziela po drodze błogosławieństwa tłumnie zebranym wiernym. Zdjęcie na prawo przedstawia rezydencję biskupią w dniu uroczystego ingresu. W pośrodku jest reprodukcja pastorału, ofiarowanego Ks. Biskupowi przez duchowieństwo djecezji częstochowskiej.

R. Reimschüssel, Częstochowa.



Sprawa ordynata Bispinga. Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Kamilowi Antoniemu Bispingowi, oskarżonemu o dokonane jeszcze przed wojną, zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego w Teresinie. Zdjęcie nasze przedstawia oskarżonego (X) w rozmowie z obrońcą Tyrchowskim podczas rozprawy.

Ag. fot. „Światowida".



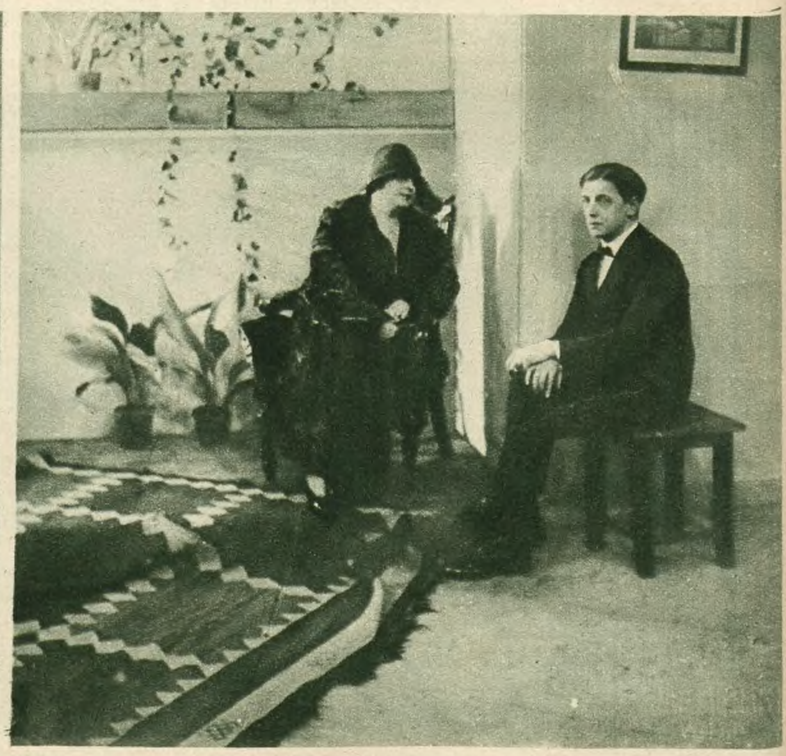
Tragedja w VIII. Komisarjacie P. P. w Warszawie. Posterunkowy Edmund Jaskulski, przybywszy na służbę podchmielony, na zwróconą sobie przez st. przodownika Jana Szuleckiego uwagę, wyjął rewolwer i dal do niego



śmiertelny strzał. U góry podajemy podobiznę zmarłego, jednego z najbardziej godnych uznania funkcjonarjuszy P. P., u dołu zaś wizerunek jego mordercy.

Ag. fot. „Światowida".





Z Teatru „Reduta" w Wilnie. Ważną placówką kulturalną stał się teatr „Reduta" pod kierownictwem p. Juljusza Osterwy, przeniesiony z Warszawy do Wilna i grający nietylko tam, lecz i na Kresach w ogóle, a odbywający również wyjazdy do sąsiednich nadbałtyckich państw. Z działalności „Reduty" podajemy tutaj na lewo, fragment z inscenizacji Wesela St. Wyspiańskiego, a mianowicie, rozmowę pomiędzy Stańczykiem a Dziennikarzem — na prawo zaś fragment z przedstawienia „Przechodnia" B. Katerby (scena z aktu III. z pp. Dulębianką i Osterwą).

Fot. J. Bulhak Wilno.

Z WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH.



Bankiet na cześć nowego ambasadora Francji w Polsce. W paryskim Związku Polsko-Francuskim odbył się bankiet na cześć ambasadora Francji w Warszawie p. Laroche. Na zdjęciu są w środku pp. amb. Chłapowska (1), amb. Laroche (2), amb. Chłapowski (3), amb. Noulens (4) i pani amb. Laroche (5). Londyński, Paryż.



Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Davos. Z zawodów tych, które zdawna mają sławę jednego z najwybitniejszych wydarzeń sportowych, podajemy tutaj popis skoków na lodzie Phil Taylor, mistrza kanadyjskiego. Fot. Caspar, Davos.



Triumfatorka zawodów tenisowych w Cannes. Amerykańska mistrzyni tenisu, miss Hellen Wills, która w r. 1924 zwyciężyła w zawodach tenisowych na wszechświatowej Olimpjadzie i tego roku odniosła palmę zwycięstwa w turnieju w Cannes, pobiwszy swoją współzawodniczkę, słynną Zuzannę Lenglen. Fot. Atlantic.



Śmierć generała Suchomlinowa. Generał Włodzimierz Suchomlinow, rosyjski minister wojny w chwili wybuchu wojny światowej, oskarżony później o zdradę stanu, zmarł obecnie na wygnaniu w Berlinie w sędziwym wieku. Zdjęcie nasze przedstawia go w paradnym mundurze z czasów carskich. Fot. R. Sennecke, Berlin.



„Królewska" para karnawałowa w Paryżu. Starodawnym obyczajem studencka dzielnica w Paryżu t. zw. Quartier Latin wybrała „Królewską parę" na ostatki karnawałowe. Są nimi tego roku Krystyna Yves i popularny w tej dzielnicy „Napoleon". Ag. de la Presse Illustrée.



Kronprinz u swego papy. Ekskronprinz przyjechał tego roku rowerem na urodziny ekscesarza Wilhelma do jego miejsca pobytu w Doorn, w Holandji. Zdjęcie nasze przedstawia kronprinza, udzielającego na ulicy wywiadu ciekawym dziennikarzom, podczas gdy fotograf zdejmuje tę scenę. Fot. Frankl, Berlin.



Walka z kokainizmem. Sąd paryski skazał przed kilkunastoma dniami na karę czteromiesięcznego więzienia i grzywnę 7000 fr. osławioną Olgę Poulkine, która trudniła się sprzedażą kokainy w eleganckim świecie paryskim i dorobiła się na tym zakazanym procederze znacznego majątku. Agence Trampus, Paris.

KAPELUSZ SŁOMKOWY W LUTYM.

Mężczyzni jakoś dotychczas nie mogą się pogodzić z tym faktem, że elegancka kobieta słomkowy kapelusz przywdziewa już w końcu stycznia, i nosi go mniej więcej do połowy marca, aby potem słomkę zamienić na jedwab, filc lub aksamit. Może to i nielogiczne, ale zgodne z nakazami mody obecnej. Dlatego też obecnie w witrynach sklepów modniarskich i na główkach pań widzimy już modele nowych kapeluszy słomkowych. Co do fasonów, to zaznacza się wybitna rozmaitość. Obok bowiem kapeluszy małych, przypominających zimowe, widzimy również i większe. Modne są kapelusze zarówno zupełnie bez rondka, jak z rondkiem malowniczo twarz ocieniającem, jakoteż kapelusze z rondkiem podgiętem. Najmodniejszem przybraniem kapeluszy są wstążki. Kwiaty zupełnie wyszły z mody i przy kapeluszach słomkowych są wprost niedopuszczalne. Jeśli chodzi o barwy, to nadzwyczaj modne są wszystkie odcienie bronzowego, szafirowego i czerwonego. Moda wiosenna zapowiada powrót kostjumów, które w ubiegłym roku sporadycznie się tylko ukazywały, wyparte przez płaszcze i tak zwane komplety. Powrót kostjumów oznacza również powrót bluzki, usuniętej przez pewien czas na plan ostatni. Bluzka przestała być częścią stroju eleganckiej kobiety, a zajęła skromne stanowisko ubrania roboczego. Przy kostjumie wszakże bluzka staje się znowu nieodzowną. Fason najmodniejszej bluzki ma przypominać casaque, tylko nieco skrócony. Spódniczki kostjumów mają się trochę przydłużyć, choć nie nadmiernie. Jako najmodniejszy kolor na kostjumy zapowiadają granatowy.



Nadzwyczaj twarzowy kapelusik ze słomki.

Większy fason kapelusza z podgiętem rondem





Nadzwyczaj oryginalny toczek z słomki kombinowanej z jedwabiem.



Stylowa francuska suknia z jasnoniebieskiej tafty ze srebrnymi aplikacjami w formie kwiatów.





Bardzo oryginalny kapelusz słomkowy do toalety popołudniowej.

Najmodniejszy fason kapelusza słomkowego kombinowanego z aksamitem.



Szykowny model kapelusza słomkowego z ekscentrycznem przybraniem ze wstążki.

Zaznaczyć należy, że fason kloszowy, tak bardzo modny przez kilka miesięcy, wychodzi już z mody, a miejsce kloszy zajmuje kontrafałda. Hasłem wiosennej mody mają być tedy kontrafałdy. W lutym, po Gromnicznej, trzeba już myśleć o wiośnie i o modach wiosennych. Jeszcze niby jest zima, śnieg, lód, a przecież zalatuje już coś wiosną: dni są dłuższe, słońce operuje silniej. Ergo czas najwyższy, by elegancka dama zaczęła się przygotowywać do podróży do krain słonecznych i by zaczęła sposobić odpowiednie toalety. Riviera, Kairo, Floryda . . . Trzy symbole, trzy ideały, niedoścignione dla zwykłych śmiertelników, zwłaszcza w dzisiejszych czasach depresji gospodarczej. A mimoto — tak na Rivierze, jak w Heluan znajdziemy niewątpliwie w listach hotelowych sporo nazwisk polskich. Polacy podróżują chętnie, chociaż koszta podróży przekraczają często budżet nawet zamożnych domów. Wracając do mód, stwierdzić należy, że i tego roku będzie stylem dominującym suknia jumprowa i to w najróżnorodniejszych odmianach, kolorach i kombinacjach Do tego płaszcz prosto opadający, albo kurtki, skrojone na wzór męski, albo też capes, krótkie lub długie — wszystko w jasnych, wesołych, kwiecistych kolorach. Na rycinach naszych podajemy, oprócz kolekcji szykownych kapeluszy, także fotografię stylowej sukni francuskiej. Jaga.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ

GŁÓWKĘ À LA GARÇONNE.

Zgodnie z zawiadomieniem, zamieszczonem w poprzednim numerze, konkurs ten jest już stanowczo zamknięty, a fotografje, które jeszcze nadchodzą, już w nim nie będą uwzględnione. Prosimy więc nie przysyłać ich już, aby sobie i nam oszczędzić trudu. Po ukończeniu reprodukcji nadesłanych przed tym terminem fotografji, zamieścimy na tem miejscu szczegółowe objaśnienie, w jaki sposób plebiscyt się odbędzie, a aż do tego czasu prosimy zachowywać skrzętnie wszystkie numery „Światowida", w których te główki są reprodukowane (to zn. od Nr. 3 z b. r.).

Redakcja „Światowida".



45 Fot. Garzyński, Kraków.



46 Fot. Garzyński, Kraków.



47 Fot. Garzyński, Kraków.



48 Fot. Garzyński, Kraków.



49



50



51



52 Fot. „Studio", Kraków.



53



54



55 „Photografie Moderne", Warszawa.



56 Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

Z WARSZAWSKIEJ WYSTAWY RODZINY STYKÓW.



Na lewo: Adam Styka: „Szept".

*

Na prawo: Ś. p. Jan Styka: „Kalipso, przyrzekająca Ulissesowi nieśmiertelność".

*

U dołu: Tadeusz Styka: „Autoportret".







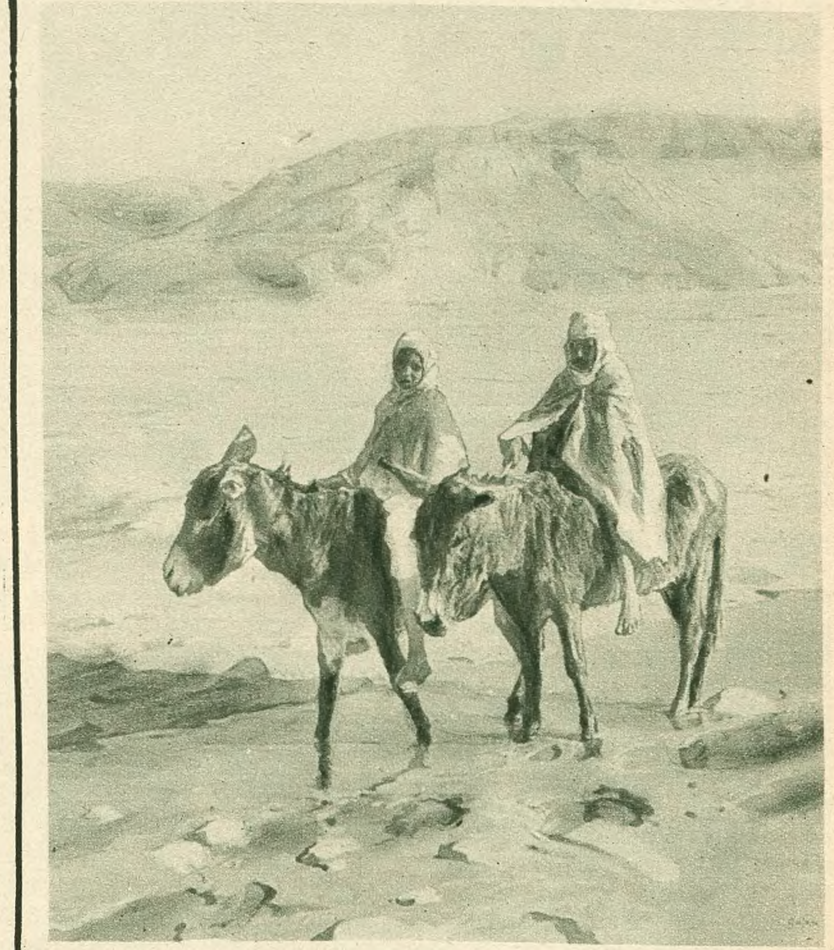
Na prawo: Adam Styka: „Z okolic Ouedu (Tunis)".

*

U dołu w środku: Jan Styka: „Joanna d'Arc".

*

U dołu na prawo: Tadeusz Styka: „Córka Admirała włoskiego Thaon de Revel".





JEŹDZIEC  BEZ GŁOWY

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA

Nagle wypadła z zarośli antylopa i pomknęła stępem. Zanim Luiza zorjentowała się, nieznajoma szybko zacięła konia i cwałując za wystraszonem zwierzęciem, z nieporównaną zręcznością rozwinęła lasso, które czarną linją przecinając zieloność rozwiniętego woalu i róż nieba, opadło na złocistą antylopę, pętając ją i zaciągając szyję. Zwierzę upadło, służący doskoczył i wbił mu nóż w gardło. Luiza krzyknęła i zakryła oczy, natomiast żwawa amazonka dopilnowała, aby służący ułożył zabite zwierzę na siodle, zabrała odeń koszyk i najspokojniej w świecie pocwałowała w kierunku fortu Inge. Niebawem jej rozwijający się zielony welon zginął na zakręcie.

Miss Luiza odsłoniła wprawdzie z rąk oblicze, ale nie odpędziła smutku, który przeciwnie jeszcze gęstszym zamroczył welonem jej nadobną twarz kamei. Domyśliła się niestety, kim była owa nieznajoma. Żadna przecież z dam w tej okolicy nie umiała i nie śmiała władać lassem, prócz owej znajomej, którą Maurycy nazwał był piękną.

Niebawem ukazał się na drodze Zebulon Stamp. Niestety przybywał już za późno, aby mógł ucieszyć stroskane serce miss Luizy. Rozmowa ze starym myśliwym potwierdzała tylko jej domysły. Siedząc przed nim na tarasie wpatrywała się w jego małe, niebieskie oczka ocienione białą rzęsą, jakby w nich chciała wyczytać swój wyrok. Dowiedziała się tylko, że Maurycy ma się lepiej, i że młoda meksykanka, która tu bawi u swego wuja, dona Isadora Carazubio de los Lianos, otaczała chorego troskliwą opieką, przesyłając mu delikatniejsze i pożywniejsze jedzenie, czego chory tak bardzo potrzebował. Tłumacząc się upałem uciekła czemprędzej do swego pokoju, aby w jego miękkiej i chłodnej ciszy wypłakać się do syta. Tak, w chwili, kiedy przekonała się, że Geralda serce zajęte jest przez inną kobietę, i to bynajmniej — ręczyła za to — nie platonicznie, stwierdziła również, że kocha go nad życie. Srogo zawiodła się młoda dziewczyna i łzy tryskały jej z oczu i ściskały gardło. Aż ją tak przydybała poczciwa Florynda i poczęła prawić morały. Biedna Luiza, zniecierpliwiona, nie mogąc sobie znaleźć miejsca w domu, uciekła do stajni i tam dosiadłszy pstrokatego mustanga, zacięła go i umknęła daleko w step, jadąc wzdłuż nurtów Leony. Wracając z przejażdżki za akacjowym gajem nagle ujrzała przed sobą przyczynę swojego nieszczęścia, piękną Isadorę. Jechała w cieniu drzew, których woń wciągała otwartymi nozdrzami; Luiza wpiła się w nią wzrokiem. Z szalem, zrzuconym na ramiona, dzielna meksykanka wyglądała przepięknie. Rysów wprawdzie nie miała zbyt regularnych, ale oko żywe, płomieniste, włosy miękkie i gęste, rozrzucone w malowniczym nieładzie, a płeć puszystą i rumianą jak dojrzała brzoskwinia. Piękny uśmiech odsłaniał perłowy blask zębów, a zuchowate i pewne siebie ruchy, świadczyły o energji, wesołości i niezwykłej jak u kobiety, zręczności.

— Jaka piękna, jaka piękna! — powtarzała przez cały dzionek biedna Luiza — aż nazbyt piękna, aby być tylko życzliwą przyjaciółką łowcy mustangów. Czyż nie jest ona piękniejszą odemnie?

I w myśli zestawiała powab swego zimnego marmurowego oblicza z tą twarzyczką wesołą, przypominającą wyborny owoc, oczy swoje przykryte ciężką powieką z jej spojrzeniem pełnem blasku, swój uśmiech, spokojny i wytworny, uśmiech wielkiej damy, z jej roześmianymi wargami, swój majestatyczny sposób trzymania się w siodle, z jej wyzywającą zręcznością i brawurą. Czyż może Maurycy, mając przed sobą dwa wizerunki tak odmienne, nie wybrać tego, który jest i milszy i żywszy, i napewno nie zwlekał tak długo z daniem mu do zrozumienia, co za uczucia goreją w jego piersi.

Miss Luiza nie przestała sobie wyrzucać, że była dla Maurycego tak chłodna i powściągliwa, nawet, zdawało się jej, wyniosła, że nie dała mu w niczem poznać, czem jest dla niej spotkanie w pachnącej prerji. Ale teraz już było za późno. Teraz musi zapomnieć, zapomnieć, zapomnieć. Powtarzała to słowo przez cały dzień, napróżno starając się sobie znaleźć jakieś zatrudnienie. Odrzuciła krosna z pięknym haftem, gdzie paciorkami przed kilku dniami rozpoczęła wyszywać wzór na woreczek do prochu — dla starego Zebulona, jak sobie powiadała, chociaż prosiła Henryka o skomponowanie dla niej monogramu M. G. Długo siedziała w ogrodzie nad samym brzegiem Leony i ze smutkiem patrzała na biegnące fale, myśląc, że jej życie taksamo dzień za dniem, jak ta fala za falą, upływa. Patrząc tak na mijanie wody myślała, że czas zagoi wszystkie rany jej serca, ale coprawda niewielka w tem była pociecha, a i przykro jej się robiło na myśl, że może kiedyś przestać kochać Maurycego. Ale w chwilę później śmiertelnie go nienawidziła. „Tak, nienawidzieć i pogardzać muszę tym człowiekiem." Ale w sztambuchu pomiędzy dwiema różyczkami umieściła aforyzm wyjęty z jakiejś starej książki, ozdobionej sztychami; aforyzm ten głosił, że „kobieta może kochać człowieka, którego nienawidzi i którym pogardza" — do późna w nocy siedziała w oknie, odprawiwszy Floryndę, i przez łzy spoglądała, jak księżyc na nowiu, cieniutki i śliczny, wychodził zza akacjowego gaju, skąd lekki wiatr donosił upajający zapach rozwijających się białych kwiatów. Nie, stanowczo, nie może go ani nienawidzieć, ani nim pogardzać, zresztą niema powodów, musi być tylko obojętną, jak kamień, jak woda. I myśl o własnej twardej obojętności wyciskała jej łzy z oczu.

Nazajutrz znowu ranne zorze z nieba jeszcze nie zniknęły, a panna Luiza była już na tarasie, pijąc świeże powietrze, idące od prerji. Nagle poczuła, że nogi jej słabną, i opadła na krzesło: na drodze do fortu ukazał się na swym mustangu zwolna jadący, wychudły i wybladły Maurycy. Ludwika śledziła go zdala, nie odrywając oczu od jego wychudłej postaci. Łowca mustangów zwolna podjechał do hacjendy, stał długą chwilę na drodze, nie spuszczając oczu z białego domu, ani domyślając się, że dwoje czarnych, połyskliwych źrenic śledzi go z pomiędzy białych balasek terasu. Poczem ruszył dalej i minąwszy Casa del Coryo, znikł w akacjowym lesie, za którym znajdowała się posiadłość dona Silvia Martineza. Bezwątpienia pojechał do niej, do niej, powtarzała blada Luiza, zagryzając chusteczkę w zębach, i mimo, że słońce poczynało doskwierać czekała na jego powrót. Po upływie pół godziny kasztonowaty mustang Maurycego wynurzył się z gaju i zwolna wymijając hacjendę przeniósł swego jeźdźca w kierunku spiętrzonego fortu, uwieńczonego olbrzymim gwiaździstym sztandarem. Nazajutrz Luiza znowu zaczęła pilnie obserwować drogę z dachu swego domu, ale gdy ukazał się koń Maurycego ze swym panem na grzbiecie, powzięła nagłą decyzję; Maurycy zatrzymał się taksamo przez chwilę i spojrzał na dom Luizy, poczem wyruszył znowu w kierunku, gdzie, jak mniemała Luiza, przebywać musiała piękna Izadora de los Lianos. Luiza zdecydowała się na czyn: Musiała stwierdzić prawdziwość swych podejrzeń. Pędem wpadła do stajni i własnoręcznie pomogła Plutonowi osiodłać pstrokatego mustanga. Po upływie kilkunastu minut, jadąc śladem Maurycego, znalazła się w akacjowym lasku, na wzgórzu, skąd jak na dłoni, widać było w zielonej dolinie leżącą posiadłość dona Sylvja i drogę do niej wiodącą. Na drodze tej nie było żywego ducha. W płonącem świetle południowego słońca drzemała zielona kotlina, a drzewa akacjowe otaczające ze wszech stron Luizę, okryte białem kwieciem, tak, że listka nawet nie było widać, wydawały woń upojną i przejmującą. Rozmarzona Ludwika przymknęła oczy, ale ze słodkiego rozemglenia wyrwał ją nagle głos, tuż obok się odzywający.

— Witam panią, miss Pointdexter! — Spojrzała i dostrzegła Maurycego przezwiskiem Gerald, wyjeżdżającego z białych i wonnych zarośli z uśmieszkiem na wydelikaconej twarzy.

— Tak sama — zagadnął podjechawszy — lubi pani zawsze samotne wycieczki?

— Wzoruję się na panu — odparła Luiza. — A może pan nie sam krąży w tutejszych okolicach.

— W hotelu hałas pijanych, dolatujący z tawerny, dokucza mi okropnie, a zdrowie nie pozwala mi na powrót do mojej chaty. Więc urządzam sobie takie samotne wycieczki, które zresztą bardzo lubię. Uciekam do tego akacjowego gaju. Prawda, jaki słodki tu cień i zapach i cisza akacyj?

— O, pan tego lepiej doświadcza, skoro bywa pan tu tak często.

— Jestem tu dopiero poraz drugi — zdziwiony odparł Maurycy, odwracając oczy od pięknego widoku doliny — ale skąd pani wie, że ja wogóle tu bywam?

— Siaduję często na tarasie, na dachu Casa del Corvo. Stamtąd widać wszystko.

— Ach, tak? — obojętnie westchnął Maurycy.

Ale Luizę podniecała ta obojętność do gniewu:

— Widziałam również niedawno w tym lesie młodziutką lady, która polowała na antylopy, zarzucając lasso. Domyślałam się odrazu, że to jest owa pańska znajoma, o której mi pan niedawno wspomniał.

— Ach, tak, Izadora bawiła tutaj niedawno.

— A czy była bardzo łaskawa dla pana, mister Gerald? — zagadnęła Luiza z wzrastającym gniewem.

— Tak, była dla mnie bardzo dobra, przysłała mi potrzebne pożywienie; ale nawet ani razu nie odwiedziła mnie w hotelu. Nie mogłem jej podziękować za tyle dobroci.

— Zapewne wolała spotkania w cieniu akacji?

— Nie widziałem jej od kilku miesięcy — odparł Maurycy — i znowu długo jej nie zobaczę. Wyjechała w tych dniach do ojca, który mieszka na Rio Grande. Izadora odwdzięcza mi się zawsze za pewną przysługę, którą jej okazałem.

— Jaką przysługę?

— Kiedyś, wracając do domu po polowaniu na mustangi spotkałem ją, otoczoną przez czerwonoskórych. Z łatwością pozbyłem się natrętnych dzikusów, ocalając w ten sposób życie młodej osoby.

— I pan to nazywa drobną przysługą? Gdyby pan mnie w ten sposób ocalił...

— To co? Niechże pani skończy.

— Pokochałabym pana z całego serca.

— W takim razie pragnąłbym — powiedział Maurycy — wyrwać panią z rąk Indjan.

— Ależ pan żartuje sobie, nie jestem już dzieckiem!

— Wcale nie żartuję — poważnie dodał Maurycy, spoglądając w oczy dziewczęcia.

Widać południowe światło i zapach kwitnących akacyj do szczętu rozmarzył miss Luizę, bo się przegięła w siodle i podając usta Geraldowi, powiedziała szeptem, ale z mocą:

— Kocham pana! Kocham pana, niech pan ze mną robi, co pan chce!

VI. Konszachty Kalchuna.

Życie hacjendy toczyło się swoim najzwyczajniejszym w świecie trybem, jeno Kasjusz Kalchun od chwili pojedynku nie mógł dać sobie rady: stracił opinję i wzięcie między oficerami fortu, nie mówiąc już, że cała młodzież z okolicy była po stronie Maurycego, w tym głupio przez siarczystego wojaka wywołanym sporze. W chorobie, a długo leżał Kasjusz Kalchun zanim się z postrzałów Maurycego wylizał, nie doglądała go troskliwa ręka młodej Luizy, jak to miał nieraz nadzieję, porzucony prawie samemu sobie leżał godzinami całemi w samotności, i tylko poczciwy Henryk Pointdexter padał do niego w wolnych chwilach. Leżąc tak w upalnej komórce, Kasjusz Kalchun poprzysiągł sobie zemstę nietylko na młodym łowcy mustangów, ale i na rodzinie swojej.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

ROZMAITOŚCI.



Karnawał w sztuce. Ulubionym motywem holenderskiego malarstwa jest uczta karnawałowa z wybranym z pośród biesiadników „królem". Podajemy tutaj klasyczny obraz Jakóba Jordaensa (1593—1678) „król pije!", znajdujący się w paryskiem muzeum Louvru. Fot. Alinari.



„Orzeł czy reszka". W warszawskim Teatrze Małym odbyła się premiera komedji popularnego autora Verneuil, pod tytułem: Orzeł czy Reszka. Zdjęcie nasze przedstawia pp. Jarkowską i Machalskiego w scenie z I. aktu. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

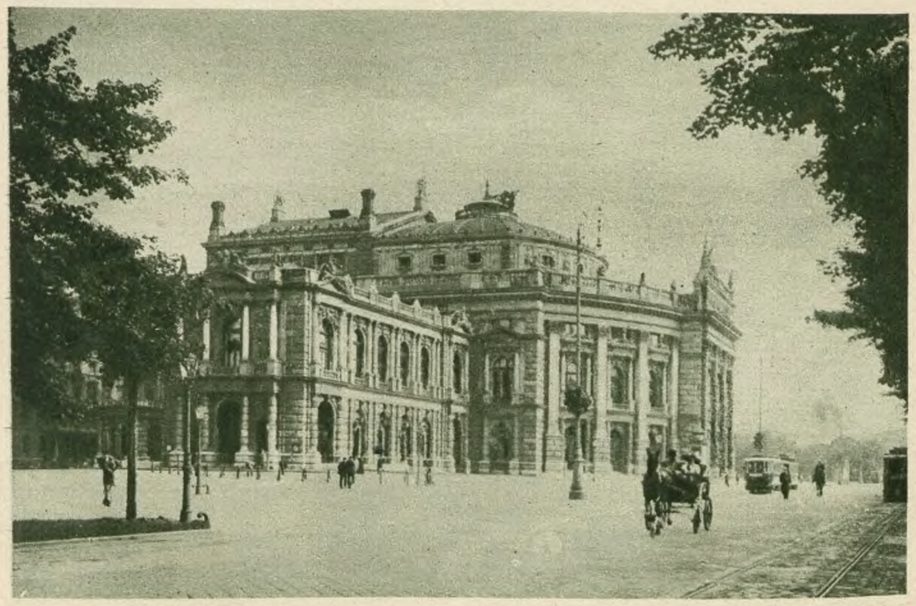


Z Reduty Prasy w Krakowie. Zdjęcie nasze przedstawia trzy panie, wyróżnione pierwszymi nagrodami na Reducie Prasy, która odbyła się w salach Starego Teatru w Krakowie. Stoją od lewej ku prawej pp. Granowska, Missonowa (1. nagroda) i Jaśkówna. Ag. fot. „Światowida".



Czarowny Sen. Staraniem filji gimn. żeńskiego w Krakowie odbyło się w tamtejszym Teatrze „Nowości" przedstawienie Opery dziecięcej p. t. „Czarowny Sen". Zdjęcie nasze przedstawia scenę końcową z trzeciego aktu. Ag. fot. „Światowida".





Jubileusz wiedeńskiego Teatru Państwowego (dawniej cesarskiego). 50 lat temu pierwsza wówczas, pod względem artystycznym scena niemiecka, t. zw. Burgtheater przeniósł się ze skromnego, ale uświęconego historycznemi tradycjami budynku na placu Michaelitów do wspaniałej siedziby na Ringu, która jednak mniejsze wywołała od dawnego zadowolenie artystyczne. Na naszych zdjęciach podajemy na lewo stary budynek według akwareli Rudolfa Alta, na prawo fotografje obecne gmachu.

CO PRZYNIOSŁA OSTATNIA CHWILA.



Wyprawa na Mount Ewerest w filmie. W warszawskiem kinie „Światowid", w obecności przedstawicieli świata politycznego i korpusu dyplomatycznego, wyświetlony został film, ilustrujący pamiętną wyprawę gen. Bruce i towarzyszy na szczyt Mount Ewerest. Na zdjęciu naszem poseł ang. p. Max Müller (1) i ambsador franc. p. Panafieu (2) wychodzą właśnie z sali kinowej. Ag. fot. „Światowida".



Z karnawału w Krakowie. Jedną z najświetniejszych zabaw karnawału krakowskiego była Reduta artystów Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z tej zabawy, która i w tym roku zachowała swe dawne tradycje wytworności. Ag. fot. „Światowida".



Tor saneczkowy w Katowicach. W miejskim parku Kościuszki, w Katowicach, staraniem Dyrekcji Ogrodów Miejskich, urządzono doskonały tor saneczkowy, mogący swobodnie zgromadzić około 5000 osób saneczkujących. Fot. Dyr. Ogr. miejsk. Katowice.



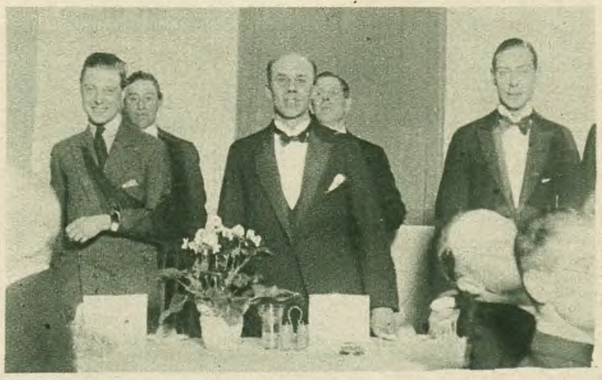
Śmierć znakomitego francuskiego artysty. Najświetniejszy z żyjących karykaturzystów i malarzy — humorystów francuskich, Wilette, umarł w sędziwym wieku. Zdjęcie nasze przedstawia go na kilka miesięcy przed śmiercią w zabawie z wnuczką. Ag. de la Presse Illustrée.



W walce z bandytami. Pod Siniawką na autobus pasażerski napadli bandyci. Por. Śledziński rozpędził jednak bandytów, zabiwszy jednego z nich, a raniwszy dwóch.



Dymisja min. Moraczewskiego. Min. robót publ., p. Jędrzej Moraczewski, do koalicyjnego gabinetu dr. Skrzyńskiego delegowany przez P. P. S., podał się do dymisji.



Książę Walji jeszcze raz spadł z konia. Książę Walji już . . . mógł się przyzwyczaić do spadania z konia. Toteż i po ostatnim wypadku nie stracił humoru, owszem, weselszy niż zwykle, wziął bezpośrednio potem udział w bankiecie farmerów angielskich. Fot. Central News, London.



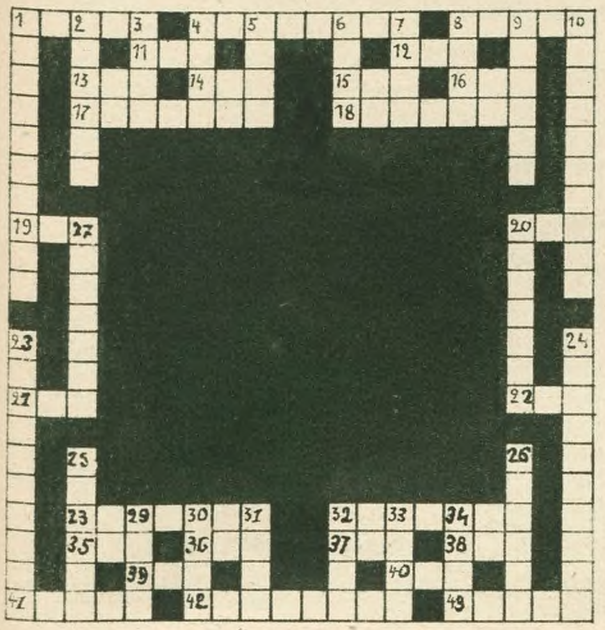
Pogrzeb ofiary mordercy. W Warszawie odbył się pogrzeb st. przodownika VIII. Komisarjatu P. P. š. p. Jana Szuleckiego, zabitego przed kilku dniami przez policjanta Jaskulskiego. Ag. fot. „Światowida".



Z niedoli bezrobotnych. W fabrycznej Łodzi wzrastająca liczba bezrobotnych spowodowała również intensywną akcję społeczną pomocy. Zdjęcie nasze przedstawia kuchnię miejską w parku „Źródlisko", gdzie bezrobotnym wydaje się bezpłatnie objady. Fot. Pfeiffer, Łódź.

Zagadka krzyżykowa.

Ułożył Sz. S., Warszawa.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 43 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

ozdobny serwis do czarnej kawy.

Rozwiązanie zagadki nadsyłać należy do dnia 27. lutego br., wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

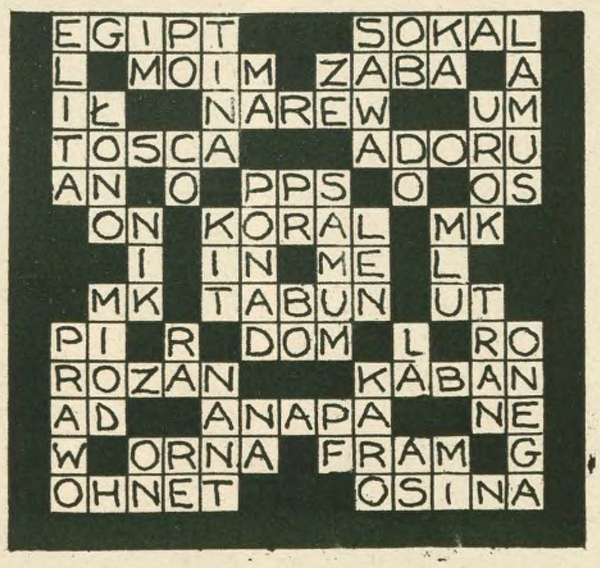
1. Smaczny i bardzo pożywny napój. 4. Rzeka w Ameryce. 8. Syn Noego. 11. Rodzaj trawy. 12. Żeńskie imię biblijne. 13. Żona Saturna. 14. Ukrop. 15. Płaszcz beduinów. 16. Siła. 17. Góry w Europie. 18. Postać biblijna. 19. Organ zmysłu. 20. „Siano" w języku obcym. 21. Wiosło do łódki na Tamizie. 22. „Czosnek" w języku obcym. 28. Zasłona kobiet tureckich. 32. Związek chemiczny arsenu. 35. Zaimek francuski. 36. Miesiąc kalendarza rosyjskiego. 37. Dopływ Renu (fonet.). 38 Ptak. 39. Miasto w Finlandji. 40. Oaza na Saharze. 41. Kraj, produkujący, niższe gatunki herbaty. 42. Kraina najlepszej herbaty. 43. Przysłówek.

Wyrazy pionowe:

1. Kraina złota i cudnych owoców. 2. Środek desynfekcyjny. 3. Niezbędne, zwłaszcza w zimie. 4. Znana roślina południowa. 5. Dusze zmarłych Rzymian. 6. Kraina kawy (wspak). 7. Imię wielu królów norweskich. 8. Powieść Kuprina. 9. Słynny filozof niemiecki z XVIII i XIX w. 10. Płyn żywiczny. 20. Napój niezbędny. 22. Przeczenie po łacinie. 23. Symbol niestrudzonego ducha ludzkiego. 24. Sporny. 25. Wyspa słynna ze swej herbaty. 26. Rodzaj kiełbasy. 27. Popularny wyrób Tuły. 29. Państwo w Azji. 30. „Krótkowidzący" po franc. (fonet.). 31. Duchowieństwo. 33. Ziemia ognista. 34. Bohaterka francuska.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 7 z dn. 13 lutego 1926 r.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 4.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 4. nadesłali:

Anna Kozłowska, Ostrołęka. Ludwika Szwestkowa, Tczew. Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin Czesław Kozłowski, Warszawa. Marja Bezdanówna, Toruń. Dorota Herbstmanówna, Warszawa. Stefanja Bezdanówna, Toruń. Jan Landau, Warszawa. Wanda Roińska, Lwów. A. Wesseli, Ostrowiec. M. Janiszowska, Katowice. M. W. Błonia p., Warszawa. Jerzy Michalski, Warszawa. Dr. K. Teleżyński, Lwów. Stanisława Hoffmann, Toruń. Józef Wojciechowski, Ostrów. St. Kierzkowski, Grudziądz. Kamilla Jetschim, Tarnopol. Kostrakiewicz, Kraków. Biszewski, Warszawa. Marja Adamowicz, Równe. T. Turkowska, Kielce. M. Łabicka, Zamość. A. Bernacka, Kraków. Kowalewski, Włocławek. Jadwiga Krauzem, Żyrardów Teresa Kowalska, Żyrardów. A. Świerzyński, Łódź. Łukaszewka Zofja, Warszawa. Niekrasz. Gniezno. A. Bał, Jasło. Juljan Mykietyn. Złoczów. A Bminko. Stanisławów. Jerzy Bukowińska, Tarnowskie Góry. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Mietrasiewiczowa, Tarnowskie Góry. Hermina Rybkówna. Lwów. Władysław Boner, Lwów. Alfred Rotter, Kraków. Ludwika Hallerowa, Bydgoszcz. Janina Nitówna, Kraków. Zbigniew Blok. Poznań. Marja Libiszowska, Warszawa. Wyszyńska M., Warszawa. „Deer", Warszawa. Bekielewski Franc. Suwałki. M. Mostowska. Sambor. Edmund Morawski, Warszawa. A. Pitulska, Sadłowizna. K. Moszkowski. Warszawa. H. Imychowska, Lwów. J. Curio, Warszawa K i L. Zacharscy, Lwów. Paczka K., Krósno. „Peel", Rembertów. J. Marski, Ustrzyki. „Zetem", Widuchowska, Katowice. W. Jaworowska. Żyrardów. H. Gintrowska, Kraków. J. Dyduszyńska, Sambor. Murowski, Kraków.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiazanie zagadki z nr. 4 los padł na p. Kostrakiewicz, z Krakowa. Nagroda w postaci srebrnej puderniczki jest do odebrania w Redakcji „Światowida".



H U M O R.

Skromny obrońca.



— Kolego, przyjmij moje najszczersze gratulacje z okazji, że ci się udało wyjednać najwyższy wymiar kary dla twego klijenta!...
— Nie przypisujże mi, kolega, wyłącznie zasługi, bo i mój klijent przyczynił się trochę do tego...

Ukarana ciekawość krótkowidza.



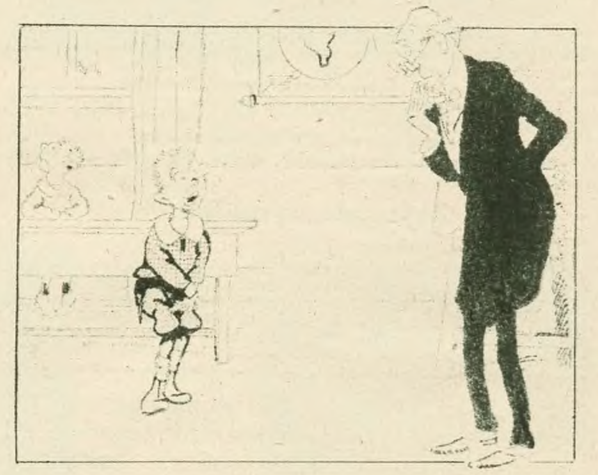
— Co tam może być za napis? — Ciekawym! — Tam do licha! Baczność!... słup świeżo pomalowany!...

Słuszny powód.



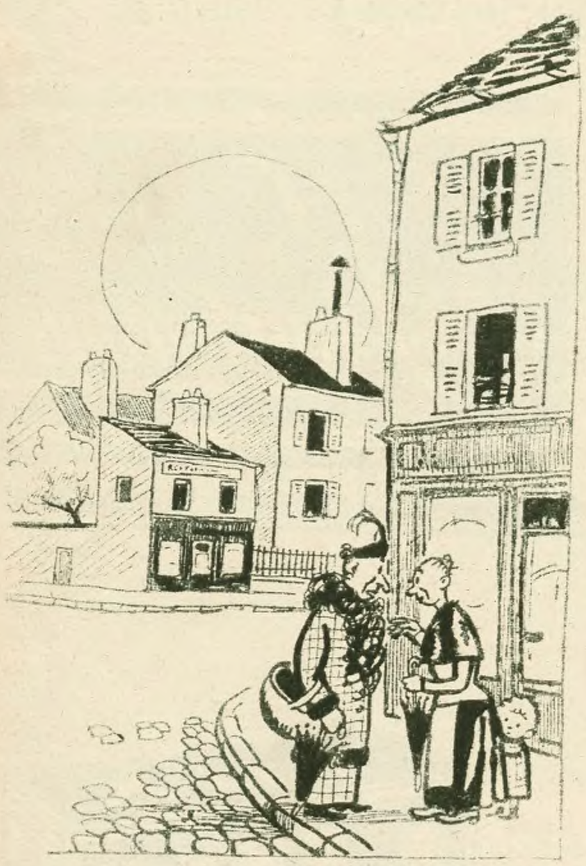
— Znowu trzęsienie ziemi... A to się ta ziemia roztrzęsła...
— I cóż w tem dziwnego?... Trzęsie się, bo stara!..

Pojętny chłopiec.



— Do rzeczy oderwanych czyli abstrakcyjnych zaliczamy takie, których niepodobna dotknąć. Czy możesz mi wymienić jaki przykład?
— Rozpalone żelazo!

Niesłusznie posądzony.



— Serce mi się kraje, moja pani, na myśl, że mój mąż spędza całe życie w piwiarni!
— Taki z niego piwosz?!
— Ej nie! Tylko jest kelnerem w restauracji...

Podwójne szczęście.



— Więc mąż Kundelkowskiej zmarł podobno wczoraj...
— A tak, ale ta nieznośna baba to ma zawsze szalone szczęście, bo akurat odbywa się teraz tania wyprzedaż strojów żałobnych i kapeluszy u Plajtnera...

Zapobiegliwy hotelarz.



— Jakto?... liczysz mi pan 1 złoty i 25 groszy za elektrykę, której tu wcale niema?
— Właśnie też dlatego muszę liczyć za nią gościom, żeby zebrać na koszta przyszłej instalacji...

Wspaniałomyślny kamienicznik.



— Wstydź się pan, że będąc właścicielem kamienicy, nic dla biednych nie robisz...
— Jakto? Pozwalam im śpiewać na mojem podwórzu! A reszta to już do lokatorów należy!

Uprzejmy małżonek.



— Wiesz! Muszę ci szczerze powiedzieć, że uważam cię za człowieka bez żadnej wartości!
— Doskonale... lecz w takim razie ty, jako moja lepsza połowa, również siebie za nizko szacujesz...



Pożegnanie zasłużonego pedagoga. W szkole powszechnej św. Stanisława, na przedmieściu krakowskiem Ludwinów, odbyło się w tych dniach uroczyste pożegnanie zasłużonego na niwie pedagogicznej dyrektora p. F. Kotowskiego. Zdjęcie nasze przedstawia go (X) w otoczeniu przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz, grona nauczycielskiego i dzieci. Ag. fot. „Światowida".



Jubileusz gen. Stefana Suszyńskiego. W salonach Dowódcy m. Warszawy gen. Stefana Suszyńskiego zebrali się przedstawiciele garnizonu, weteranów Powstania Styczniowego i Instytucji społecznych, aby ogólnie szanowanemu generałowi złożyć życzenia z okazji pięciolecia na tym ważnym posterunku. Zdjęcie nasze przedstawia gen. Suszyńskiego (X), przyjmującego właśnie życzenia weteranów 63. roku. Ag. fot. „Światowida".



W Matkę Boską Gromniczną. Dzień 2 lutego, poświęcony Matce Boskiej Gromnicznej, tego roku znowu był dniem, uznanym przez Państwo za świąteczny. Zdjęcie nasze przedstawia gromadkę kobiet wiejskich w krakowskich strojach, wychodzących z kościoła N. P. Marji w Krakowie z poświęconymi tam gromnicami w ręku. Ag. fot. „Światowida".

MISTRZYNI ROSYJSKIEGO BALETU.



Zdjęcie nasze przedstawia rosyjską tancerkę Jegorownę, najsłynniejszą dzisiaj gwiazdę baletu niegdyś cesarskiego w Petersburgu, odbywającą obecnie występy po wielkich scenach europejskich i amerykańskich. Fot. Willinger, Wiedeń.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków Basztowa 18.